

# MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL

NR 17/ROK V

CZERWIEC 2011

ISSN 1898-262X

Prezydent RP Bronisław Komorowski zaprosił do Pałacu Prezydenckiego redaktorów wybranych czasopism lokalnych z terenu całego kraju. Powodem spotkania było rozstrzygnięcie konkursu ogłoszonego pod hasłem "Filary Demokracji Lokalnej" oraz promocja książki zatytułowanej "Historia mojej gazety".

## Merkuriusz w Pałacu Prezydenta RP

Spotkanie z Prezydentem odbywało się w Sali Kolumnowej Pałacu z udziałem głowy państwa i ministrów jego kancelarii.

Publikacja książki traktująca o losach gazet lokalnych („Historia mojej gazety”, ISBN 978-83-89494-39-9) zawiera 23 opisy wybranych czasopism wychodzących w Polsce, wśród których opublikowano rozdział pt. „Merkuriusz niezależny” opisujący działalność naszego czasopisma, wychodzącego już w tym roku, oraz nota o redaktorze naczelnym Merkuriusza. Uroczysto zakończyła się spotkaniem towarzyskim, zwieźdaniem Pałacu Prezydenckiego i ogrodów.

Na uroczystościach w Warszawie redakcja Merkuriusza Regionalnego reprezentowała Alicja Jachimowicz z Wrocławia - zastępca redaktora naczelnego.

Z naszego regionu Merkuriusz był jedynym czasopismem obecnym na spotkaniu z Prezydentem RP, jak również i w tej interesującej publikacji.

Red.



Prezydent RP Bronisław Komorowski i Alicja Jachimowicz - zastępca redaktora naczelnego Merkuriusza Regionalnego podczas spotkania w Pałacu Prezydenckim.

Chyba nikt nie przypuszczał, że tak prosty pomysł przetrwa przez jedenaście lat w zupełnie zapomnianej przez gminny samorząd wiosce. Szkoła Podstawowa w Długiem, Wojciech Jachimowicz, Towarzystwo Humanistyczne i Stajnia Sportowa "Kosow" w Gołaszynie wzięły udział w organizacji jubileuszowego XXV Pleneru w Szybie.

## XXV Plener Malarski i Fotograficzny w Szybie

Wydarzenie odbyło się 4 czerwca 2011 r. Szczególną rolę przyjął na siebie Rada Rodziców ze szkoły w Długiem zajmująca się sprawami kulinarnymi.

Tradycyjnie rozpoczęcie odbyło się w dworskim holu i Kolekcji Instrumentów Muzycznych. Uczestnicy stworzyli 38 obrazów i kilkadziesiąt fotogramów pod kierunkiem prowadzących warsztaty malarskie i fotograficzne. Młodymi malarzami zajmowała się Zefiryna Kluczevska, a fotografikami Andrzej Kruszevski, oboje z Nowej Soli.

W plenerze wzięły udział 72 osoby z powiatów nowosolskiego, sądeckiego, polkowickiego i zielonogórskiego. Całe wydarzenie zakończyło wspólne ognisko w dworskich sadach.

Prezentacja powstałych prac odbędzie się jesienią w pałacu w Chichach (gm. Szprotawa) dokąd zaprosiła uczestników jego właścicielka Lena Brudzińska.

Red.



Uczestnicy XXV Pleneru Malarskiego i Fotograficznego w Szybie

Towarzystwo Bory Dolno I skie wraz z Muzeum Ziemi Szprotawskiej zaginionego krzy a pokutnego z Lubiechowa (gm. Małomice) poszukiwali od wielu lat. W tym celu pozyskano z zagranicy przedwojenne zdjęcie zabytku, rozprowadzono ogłoszenia w ród mieszkańców wsi, przeprowadzono wywiady rodowiskowe, nadano temat do mediów i ufundowano nagrody dla informatora b d znalazcy.

## Odnaleziony krzy pokutny

Ale krzy po ostatniej wojnie znikł bez śladu. Ostatnia fotografia krzy a pochodziła z 1935 roku. W toku dochodzenia udało się ustalić, że w 1977 roku zabytek został potrącony przez samochód ciarowy i to tak niefortunnie, i rozleciał się na kawałki. Mieszkaniec Lubiechowa, mimo wielokrotnie rozważanego apelu, nie potrafił wskazać lokalizacji artefaktu, chociaż niektórzy go jeszcze pamiętali.

Szczyliwy trafił padł 12 marca br. To najlepsza pora na poszukiwania terenowe, ponieważ nie ma jeszcze bujnej roślinności.

Fragmenty krzy a były ukryte w gęstej trawie, a do tego leżały dokładnie pod płotem, sprawiając wrażenie kamieni uszczelniających ogrodzenie. Nawet właściciel przylegającej do posesji nie wiedział o niezwykłym zabytku, a akcja poszukiwania krzy a ciągnęła się latami.

Odnaleziony zabytek jest podwójnie cenny, ponieważ w 1742 roku został wtyknięty jako znak graniczny pomiędzy powiatami szprotawskim a bolesławieckim, czego dowodem wyryte inskrypcje. Pierwotnie stał głębok w Borach Dolno I skich, prawdopodobnie przy osadzie Koberbrunn, a kiedy ponad 100 lat temu tworzone poligony w toszowski,



*Ekipa Towarzystwa Bory Dolno I skie i Muzeum Ziemi Szprotawskiej z odnalezionymi fragmentami krzy a (fot. M. Boryna).*

przewieziono go do Lubiechowa.

Krzy e pokutne to zabytki średniowiecznego prawa, zasadniczo niezwykle rzadkie. Fundowali je zabójcy w ramach zadanej pokuty. Obecnie cieszą się dużym zainteresowaniem badaczy. Gmina Małomice należała do tych, które nie miały na swoim terenie takiego zabytku. Zagadnieniom mieszkańcy wsi cieszą się ze szczyliwego efektu poszukiwań. Dokumentacja krzy a zostanie przekazana konserwatorowi zabytków.

Maciej Boryna  
Muzeum Ziemi Szprotawskiej

*Nadchodzi niespodziewanie. Choć na własne życzenie, bo sami budujemy przyszłość Fukushima, wprowadzając najnowszą, co nie znaczy najbezpieczniejszą, technologię CCS-CO2. (Przecież elektrownia Fukushima była bezpieczną technologią. Efekty jej dewastacji przez żywiołb dziemy poznajemy przez lata. Szkoda tylko, że na własnej skórze - pewnie b dzie bolało...)*

## Czy potrzebna jest nam nowa Fukushima w wydaniu EUROPEJSKIM?

Obecnie społeczeństwo przygranicznych terenów w Niemczech protestuje przeciwko technologii cichej śmierci, jak mo e okazać się technologia CCS-CO2. A u nas jako cicho, choć problem jest. Dotyczy także nas i skutki b d tak samo przykre, jak po tamtej stronie Odry i Nysy.

Pozór granicy wytyczonej na powierzchni nie przenosi tych ograniczeń w głębi ziemi, a jak się siedzi si pomyli i podrzuci nam "kukułcze jajo" - co dalej? Pewnie zaczniemy wówczas korespondencję przez ambasady, lecz to nie pomo e, bo po prostu b dzie za późno.

A mo e było inaczej? Mo e zgodnie z prawem unijnym nasz siedział pytał polską stronę, która zapomniawszy spyta społeczeństwo? Czujcie się wybracami społeczeństwa, których wyborcy obdarzyli zaufaniem, odpowiedzieli sami, decydując o naszych losach na długie lata. Bo jeśli nie było takich uzgodnień, to dziw się, że nie protestujemy przeciw tym technologiom. Obecnie pracujemy na wiecie instalacje już pokazują, jak są niedoskonałe i jak założenia projektowe

niweczy (a raczej rewiduje) naturę. Ziemia nie promuje partactwa i niewiedzy, tylko je uwidacznia. S to jednak zbyt duże koszty, jakie trzeba płać za decyzje polityków.

Zagrożenie, jakim jest wpompowywanie dwutlenku węgla w postaci płynu w skały, nie mo e być w żaden sposób dla nich obojętne, bowiem dwutlenek węgla jest kwaśny. W razie nieszczęsno ci, migrując w górę, b dzie się rozpuszczał w podziemnych wodach. Czy ich nie zakwasi? A wypychanie wód głębinowych, które są zasolone w tym rejonie, gdzie b dzie składowisko, wraz z kwaśnym rodowiskiem płynnego dwutlenku węgla nie spowodują biodegradacji gleby?

Przecież zasolenie gleby jest najwiskszym niebezpieczeństwem, lecz niejedynym, bo skały mają różną strukturę i przepuszczalność, i stamtąd b dzie się wydobywać gaz zabójca. W małych studniach nie jest trujący, w większych studniach dwutlenek węgla jest szkodliwy dla zdrowia, a nawet zabójczy. I to jest t nowa Fukushima pogranicza.

Tadeo I

Lata trzeciej Rzeczypospolitej zaowocowały bogactwem kultury regionów. A tak e sukcesem wielu lokalnych o rodków pozastofecznych i rodowisk kulturotwórczych rozrzuconych z dala od aglomeracji wielkomiejskich.

## Sto mateczników kultury regionalnej

Stało si to zdobycz i cech charakterystyczn kultury minionego dwudziestolecia. A zarazem ustanowiło szerok podstaw współczesnej polskiej rzeczywisto ci cywilizacyjnej i kulturowej.

Nie ujmuj c niczego ze znaczenia i rangi tradycyjnych stolic kulturalnych kraju z Krakowem, Warszaw , Gda skiem, Wrocławiem, Poznaniem, Cz stocho , Toruniem lub Zakopanem i innymi miastami podkre lamy z dum i ze wiadomo ci olbrzymiego awansu fakt, e wyrosło wiele "mateczników kultury" usytuowanych w Polsce regionalnej. S to o rodki, instytucje i rodowiska kulturowe w niewielkich lub wr cz małych, niekiedy prowincjonalnych miejscowo ciach.

Te miejsca promieniuj jednak szeroko sw aur i zyskuj promocj daleko poza własn siedzib . Ich oddziaływanie przyjmuje zasi g zdecydowanie ponadlokalny. Ich rola nabiera znaczenia regionalnego, a poziomem dorastaj one do rangi ogólnopolskiej. Cz stokro s to miejsca, które wiele znacz tak e we współpracy mi dzy narodowej. Liczne spo ród nich zaczynaj bez taryfy ulgowej figurowa na mapie kultury europejskiej.

Wystarczy wskaza dla przykładu na Antonin, Ła cut, W gorzewo, Radziejowice, Pszczyń lub Duszniki-Zdrój, Supra l, Jarosław, Oro sko, Niepołomice czy Opinogór , by u wiadomi sobie, e istnieje o wiele wi cej podobnych "punktów mocnych" na obszarze Rzeczypospolitej i jej kultury. Mo na je przyrówna do rozsądników warto ciowych i twórczych poczyna wysokiego lotu, o najwa niejszym poziomie intelektualnym i artystycznym. S one nawi zaniem do historycznej roli, jak odgrywały niegdz dwory i pałace oraz salony mieszcza skie lub inteligenckie. S wi c dzisiejsze mateczniki przetrwalnikami tradycji, zasobnikami dziedzictwa, historii regionalnej i zabytków kultury narodowej. Przykładem s tu muzea takie, jak B domin, Obl gorek, Warka, Sanok, Nieborów, Mi dzyrzecz, Romanów, Kórnik, Nowogród,

Sandomierz czy Ciechanowiec lub J drzejów... oraz dziesi tki im podobnych.

Mówimy w imieniu setki mateczników i przystani polskiej kultury na wzór "matecznika" wzniesionego w siedzibie zespołu "Mazowsze" w Karolinie, podobnego w Kosz - cinie, siedzibie l skiego Ogrodu Sztuk, lub w Górkach Wielkich, arnowcu, Rytwianach, Sokołowsku, Wsoli, Lubostro niu, Narolu czy w Stawisku... Nie wystarczy wszak zauwa y jedynie ich liczebno ci, ale trzeba j podwoi !

Sto nast pnych obiektów oczekuje bowiem na wsparcie, podniesienie z ruiny, rewaloryzacj lub rewitalizacj zabytkowej architektury. Inicjatywy regionalne powinny przeobrazi je w centra edukacji i kultury, cele turystyki kulturalnej i integracji społecznej, słowem w instytucje po ytku publicznego.

Powołuj c si na wag i doniosło ich fenomenu w panoramie kultury polskiej, domagamy si wł czenia tej kategorii instytucji do narodowej strategii rozwoju. Naley dostrzec i doceni jako i potencjał, jaki wnosz do ogólnego zasobu warto ci kultury. Powinny one zaj zaszczytne, wysokie miejsca w hierarchii preferencji polityki kulturalnej rz du i samorz dów. Nie zasługuj bowiem na opini o ich "drugoplanowo ci" lub na odium "prowincjonalizmu". Zasługuj natomiast z nawi zk na udzielenie im bogatego wsparcia ze rodków publicznych. Z my l o tym nale y uruchomi ich nowe szanse w programach operacyjnych oraz nada im odpowiedni pozycj i presti w publicznych mediach.

W imieniu "mateczników kultury regionalnej" wzywamy te organizatorów Kongresu Kultury Europejskiej we Wrocławiu (11-12.IX.2011), do umieszczenia w agendzie obrad problemu pozaspofecznych o rodków wyszej kultury artystycznej, edukacji, animacji i pracy twórczej [lista <100 instytucji]

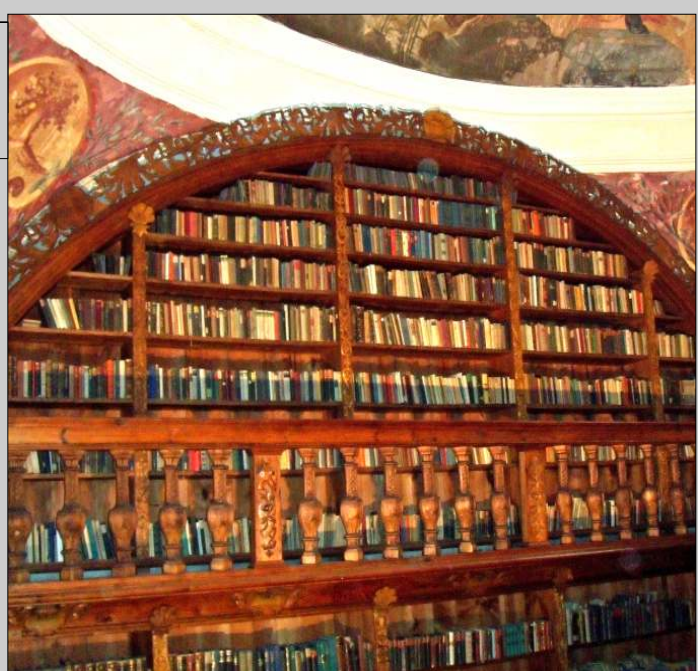
Andrzej Tyszka - Podkowa Le na

Wojewódzkie obchody Mi dzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków odbyły si (28 kwietnia 2011 r.) w zespole poaugustia skim w aganiu. Współorganizatorami uroczysto ci była Gmina aga i Wojewódzki Urz d Ochrony Zabytków w Zielonej Górze.

## Obchody Mi dzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków

Nie przypadkowo na miejsce tegorocznych obchodów wybrano ten zespół. Wymiernym dowodem jego unikatowej klasy jest wpisanie go na list pomników historii na mocy Rozporz dzenia Prezydenta RP z dn. 28.02.2011 r. Ł czy si to z ide obchodów Mi dzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków, któr jest zaprezentowanie spofecze stwu zabytków maj cych szczególne znaczenie dla dziedzictwa wiatowego i wielokulturowo ci w naszym kraju.

W trakcie sesji naukowej, w wygłoszonych referatach, zaprezentowano histori i najcenniejsze zabytki poaugustia skiego klasztoru w aganiu. Przedstawiono te "Szlak Michaela Willmanna w diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej". Na zako czenie wysłuchano koncertu przygotowanego przez uczniów Szkoły Muzycznej w aganiu oraz zwiedzano wn trza klasztoru i ko cioła ze słynn bibliotek (zdj cie obok) i jej akustycznym zwierciadłem - podobne znajduj si Syrakuzach i w katedrze w Agrigent na Sycylii. Red.



*Jest 23 lipca 2009 roku. Tego dnia dziwnym zrz dzeniem losu znalazłem si w Dawson City, w północnozachodniej Kanadzie, miasteczku stanowi cym miejsce wypadu na Alask . Jest niezwykle urokliwe, posiada interesuj c zabudow . Równie interesuj co prezentuj si jego mieszka cy.*

## ladami Jacka Londona w Dawson City

Swoje pi minut, licz ce obecnie kilkuset mieszka ców, Dawson City prze ywało na przełomie XIX i XX wieku w zwi zku z gor czk złota. Jej pocz tkiem było odkrycie w sierpniu 1896 roku przez George Carmacka bogatej yły złota nieopodal uj cia rzeki Klondike do Jukonu w potoku nazwanym przez niego Bonanza. Wkrótce u uj cia Klondike wyrosła osada Dawson City, legendarne złote miasto w ród niegów. Niedługo potem przez słynn Biały Przeł cz, zwan tak e Diabelski Przeł cz , maszerowali poszukiwacze złota. Do Skagway przybywali drog morsk z całej Ameryki, potem korzystali z pomocy transportu konnego. Tysi ce martwych koni znaczyło ten marsz po złote runo. St d trasa przez Biały Przeł cz nosi tak e nazw Szlaku Martwych Koni. Los nie szcz dził równie ludzi. Wielu z nich nie dotarło do miejsca przeznaczenia.



Foto: M. A. Zarbski

Jednym z amatorów złotego runa był Jack London, który, co prawda złota nie znalazł, ale poznał wielu ciekawych ludzi. Ich losy opisane przez niego w licznych powie ciach przyniosły Londonowi nie tylko sław dobrego pisarza ale i pieni dze. Kabina pisarza, poło ona na terenie tzw. Jack London Centre jest niepozorn chatk , szczególnie w porównaniu z s siednim okazałym budynkiem, pełni cym rol muzeum pisarza. W jej wn trzu znajduje si miejsce do spania oraz cz kuchenna. Zastanawiam si , jak niewiele potrzebował do ycia poszukiwacz złota. Oczami wyobra ni widz młodego Jacka Londona. W swojej chacie przyjmował wielu go ci ró nego zawodu i pochodzenia. Nie brakowało i doktora i s dziego a nawet profesora uniwersytetu. Chat Londona odwiedzali poszukiwacze złota, traperzy, starzy pionierzy, naiwni nowicjusze, Indianie, konni policjanci, a tak e awanturnicy, szulerzy, łowcy przygód. Ka demu z nich go cinny gospodarz pozwalał si wypowiedzie , ch tnie wsłuchuj c si w ich opowie ci, na kanwie których powstały jego nowe i opowiadania. M.in. w Dawson City Lodon poznał Elama Harnisha, zwanego „Złoty dzie ”, który został bohaterem powie ci pisarza pod tym samym tytułem. Przyja nił si z Emilem

Jansenem, prototypem niezapomnianego Malemute Kida. W jego chacie poruszane były sprawy zwi zane z poszukiwaniem cennego kruszcu, dyskutowano o socjalizmie, pochodzeniu człowieka, teorii Darwina. Pisarz skrz tnie zapisywał niecodzienne, nieszablonowe losy swoich go ci. Tu nabierała kształtów jego osobowo pisarska, a złota nie znalazł. Latem 1898 roku London ci ko zachorował na szkorbut. Stało si to bezpo rednim powodem jego decyzji powrotu do Stanów. Wracął zadowolony, pomimo braku sukcesów w poszukiwaniu złota, bowiem podczas kilkumiesi cznej alaska skiej przygody zebrał spory materiał dokumentacyjny, który wystarczył mu na kilka dobrych lat pisania. Jak dotarł do rodzinnego San Francisco mo na dowiedzie si w dziale biograficznym w muzeum Londona.

Opuszczam Centrum Londona, maj c wiadomo , e otarłem si o wielk literatur , bo z pewno ci Jack London pisarzem wybitnym był, pisarzem kształtuj cym wiadomo wielu pokole młodych Polaków i nie tylko ich... Ja sam wychowałem si na jego ksi kach. My l , e nie tylko ja...

Maciej Andrzej Zarbski  
Zagna sk

## IV Polsko-Niemieckie Dni Mediów

Te presti owe zdarzenia odbywaj si naprzemiennie w Polsce i w Niemczech. Tym razem gospodarzem była Zielona Góra. Od 30.05. do 1.06.br. obradowano pod hasłem "Agenda 2031: Kolejnych 20 lat s siedztwa Polska, Niemcy i UE". Uroczysta inauguracja odbyła si z Filharmonii Zielonogórskiej rozpoc ta wyst pieniem redaktora naczelnego Polityki Jerzego Baczy skiego, który podzielił si refleksjami o działalno ci gazet w Polsce. Nast pnie zorganizowano debat znawców prasowych, gdzie moderatorem był Jo Grobel - dyrektor Niemieckiego Instytutu Cyfrowego w Berlinie i Radosław Krawczyk - prezes spółki Salon24.pl. Drugi dzie wypełniły trzy plenarne debaty: Kryzys demograficzny w Europie czy sta nas jaszcz na dobrobyt?, Media regionalne

i transgraniczne jako "agenda setters"? Czego powinni my si dowiadywa z mediów o kraju s siada?, Razem na arenie wiatowej: Polska i Niemcy jako agenda-setters europejskiej polityki gospodarczej. Tego samego dnia w Lubuskim Teatrze im. L. Kruczkowskiego odbyła si uroczysto wr czenia XIV Polsko-Niemieckiej Nagrody Dziennikarskiej i przekazanie sztafety organizatorowi Dni Mediów w 2012 r. Meklemburgii-Pomorza Przedniemu. Trzeci dzie to wycieczki tematyczne po województwie lubuskim.

W tym wydarzeniu wzi ty udział 302 osoby z Polski i Niemiec. Nasz redakcj reprezentowało trzech dziennikarzy (z Nowej Soli i Gubina).

Wojciech Jachimowicz

*Muzyka rockowa narodziła si e na Zachodzie. Do Polski docierała z trudem, powoli, mozolnie, ale nie zatrzymała jej " elazna kurtyna". W ko cu i w naszym kraju zabrzmiały gło ne i ostre d wi ki kapel rockowy. Zachodnie zespoły zagrały tak e w Nowej Soli.*

## Rockowe brzmienie

W numerze 16 Merkuriusza Regionalnego ukazały si e wspomnienia jednego z członków angielskiej grupy rockowej The Worrying Kynde gitarzysty Laurence Fagana, który w 1966 roku koncertował wraz z zespołem w Polsce. Jeden z koncertów odbył si e w Nowej Soli. Laurence napisał, e ich zespół był jednym z pi eciu angielskich jakiego w latach 60. zagrały w Polsce. W tej pi eciu wymienia m.in. The Beatles i The Rolling Stones. Myli si e bardzo, poniewa popularni Beatles nigdy do Polski na koncerty nie przyjechali. The Rolling Stones zagrałi w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie 13 kwietnia 1967 r., co było wówczas nie tylko wielkim wydarzeniem muzycznym, ale jeszcze wi eksz sensacją obyczajową .

Jak w drugiej połowie lat 60. dotarli do Polski pierwsze kapele rockowe z Anglii pisze w swojej ksi e pt. "Rock \* Mann czyli jak nie zostałem saksofonist a" Wojciech Mann. Ten znany dziennikarz muzyczny, kiedy był uczniem liceum, wspólnie z Andrzejem Olszewskim (tym od polityki, byłym ministrem, kandydatem na prezydenta Warszawy i RP) założy li nieformalne stowarzyszenie Pops Fan Club, którego nadrz dnym celem była promocja i upowszechnianie w Polsce nowych trendów muzycznych. Wojciech Mann, na pocz tku lat 60., stał si e w pewnym momencie osob ą, która o muzyce rockowej wiedziała sporo. I kiedy pewnego dnia władza ludowa uznała, e warto zaprosi do kraju zachodnie zespoły rockowe, poproszono go o konsultacje w tej sprawie.

W tamtych czasach sprowadzaniem zagranicznych zespołów do Polski zajmowała si e wyłącznie jedna firma - Polska Agencja Artystyczna "Pagart". Dyrektor "Pagartu" - Władysław Jakubowski - zaprosił do siebie obu prezesów Pops Fan Clubu Andrzeja Olechowskiego i Wojciecha Manna i poprosił o list zespołów, które warto by zaprosi do Polski. Po krótkiej konsultacji powstała lista marzeń . Na pierwszym miejscu widniał The Beatles, a w dalszej kolejno ci: The Rolling Stones, The Animals, The Hollies, Gerry and the Pacemakers, Lulu czy Billy J. Kramer. Z wyją tkiem Beatlesów, których sprowadzenie było poza zasi egiem nie tylko finansowym ale także organizacyjnym, wszystkie pozostałe grupy zawiązały do Polski. Wojciech Mann nie wspomina w swojej ksi ece ani jednym słowem o grupie The Worrying Kynde, która wyst piła w Nowej Soli. Jak dotarła do Polski trudno dzi e ustali . Jedno jest pewne, nie mogła si e pojawi w naszym kraju bez zgody "Pagartu".

W latach 60. w Nowej Soli wyst piły dwa angielskie zespoły rockowe. W 1964 roku w sali widowiskowej ZDK "Odra" zagrała grupa The London Beat. Sala liczyła wraz z balkonem

512 miejsc wypełniona została do ostatniego miejsca. Bilet na koncert kosztował ok. 20 zł (tj. w tamtych latach ok. 10 litrów mleka, 7 litrów benzyny, 15 piw, butelka wina owocowego, 1,5 kg schabu, 12 kg cukru). Zainteresowanie koncertem było na tyle duże, e trzeba było specjalnie dla przedstawicieli lokalnej władzy ustawić dodatkowe krzesła tu przed scen ą. Muzycy z Anglii dysponowali sprzętem nagię tniaj cym o niespotykanej w Polsce mocy. Kiedy zabrzmiały pierwsze d wi ki lokalne vipy usadowione na dostawionych krzesłach szybko opuścili sal ę. W pierwszym numerowanym rzędzie bardzo blisko gło sów siedział na koncercie nastoletni wówczas Edward Jabłowski. Późniejszy estradowiec, animator kultury, dziennikarz kilku pism lokalnych, obecny dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Otyniu. - Wyst pi był wyją tkowy, muzycy grali gło sowo i dynamicznie, publiczność szalała, okrzyki i podrygi w stylu "fruwa moja marynara" były na porządku dziennym. To było wydarzenie muzyczne jakiego wcześniejsza Nowa Sól nie widziała - wspomina koncert Edward Jabłowski.

W 1966 roku zawiązał do Nowej Soli kolejny angielski zespół rockowy The Worrying Kynde. Ten koncert odbył si e w sali ówczesnego Zakładowego Domu Kultury "Dozamet". Sala licząca 400 miejsc wypełniła si e do ostatniego miejsca. Muzycy dokonawszy wymiany waluty twardej na bilety Narodowego Banku Polskiego w jednej chwili stali si e krezusami finansowymi. Nagle wszystko co było dostępne w naszych sklepach okazało si e dla nich bajecznie tanie. A poniewa jedynym towarem, którego wówczas nie brakowało, były krajowej produkcji wyroby spirytusowe. Muzycy zaopatrzyli si e w niego w dużej ilości. Jak si e nie trudno domyśleć napoczęli także z zakupionych trunków jeszcze przed występem. Dotrwali do końca koncertu, ale z trudem.

W swoich wspomnieniach z koncertów w Polsce Laurence Fagan nie pisze o Nowej Soli. Jego grupa koncertowała w wielu polskich miastach. W Nowej Soli występ uczestniczy wielu wydarzeń muzycznych jakiego odbyły si e w latach 60. i 70. Może kto pamięta inne ciekawsze szczegóły z występów angielskich grup rockowych w Nowej Soli i zechce si e podzielić wspomnieniami.

Na koncercie The Worrying Kynde w Nowej Soli był Edward Gurban, człowiek który w tamtych czasach także zajmował si e muzyką . - Pamiętam gitarzystę grającego na ówczesne czasy niesłychanie szybko, reklamował si e jako najszybszy na świecie - wspomina Edward Gurban.

Lech Tylutki  
Zielona Góra



## Problemy to samo ci lubuskiej w materiałach pokonferencyjnych

Nakładem Stowarzyszenia Regionalistów Rockowego Nadodrza ukazała si e zbiorowa praca zatytułowana "Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej" pod redakcją Bogusława Mykietowa i Marcelego Tureczka. Praca przedstawia różne punkty widzenia na problem to samo ci na tym obszarze Polski i jest pokłosiem konferencji naukowej zorganizowanej na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Jednym z artykułów jest tekst Wojciecha Jachimowicza pt. "Proces tworzenia poczucia to samo ci regionalnej mieszkańców wokół odbudowywanego zabytkowego obiektu w Województwie Lubuskim (na przykładzie dworu w Szybie)".

Wydawnictwo "Arcanum" ISBN 978-83-928267-6-7

Red.



W holu Dworu w Szybie, w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Ochrony Zabytków, otwarta została wystawa fotografii dokumentalnej autorstwa Patryka Cieliskiego z Zielonej Góry pt. "Zabytki pod wodą" (zdj. cie obok).

## O zabytkach

Fotografie przedstawiają tragiczne skutki powodzi w Bogatyni. Podczas wernisa u autor opowiedział o swoich wrazeniach z pobytu w Bogatyni w czasie powodzi i motywach ukazania zniszczeń spowodowanych powodzią. Komisarzem wystawy był Andrzej Kruszewski.

Po otwarciu wystawy ogłoszone zostały wyniki Ogólnopolskiego Prozatorskiego Konkursu Literacko-

Regionalistycznego pod hasłem "Budowle drewniane, kamienne i szachulcowe w mojej okolicy", którego dorobek stał się materiałem dla konferencji pod tym samym tytułem. Udostępniono również 52 fotografie budowli szachulcowych z terenu województwa lubuskiego.

Oto oficjalne wyniki konkursu:

pierwsze miejsce (nagroda pieniężna) utwór zatytułowany "Wszystkie dzwony bij" autorstwa **Anny Marii Karmowskiej z Nowej Soli** podpisany godłem "anomalia" (za znaczenie wartości literackie, swobodny styl i impresyjne przedstawienie fabuły),

wyróżnienia (nagrody rzeczowe):

- ♦ utwór zatytułowany "Chatka staruszka" autorstwa **Dominika Górskiego z Grudzi** podpisany godłem "DOMCIO" (za dostrzeżenie w swoim otoczeniu piękna i uroków starej budowli szachulcowej),
- ♦ utwór zatytułowany "Kochał się tego Wawrzycia w Chorzowie z perspektywy tych najmniejszych" autorstwa **Sandry Grzywocz z Chorzowa** podpisany godłem "Szara myszka" (za duże zaangażowanie w fachowe nazewnictwo elementów architektonicznych i dbałość w opisie detalu wystroju).

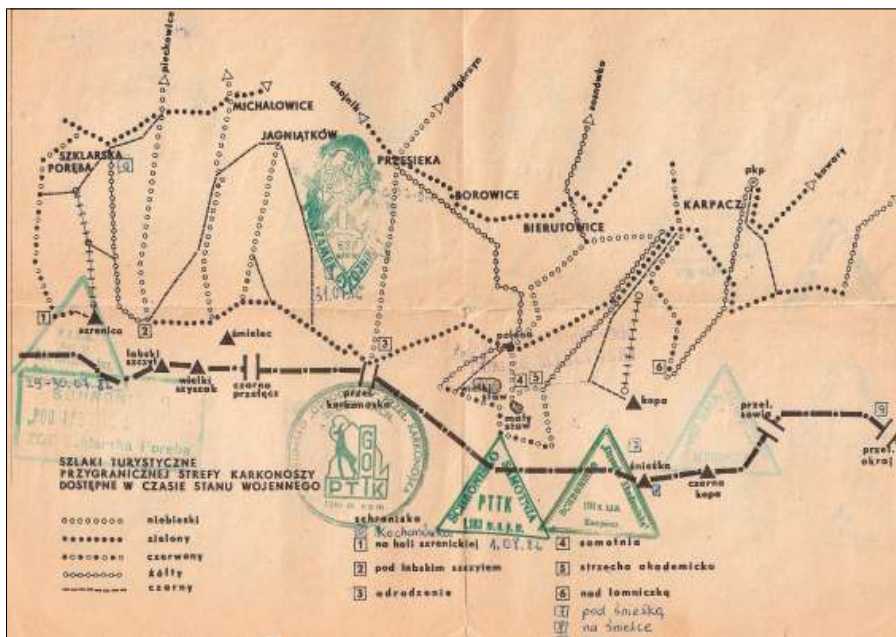
Red.

## Szlaki karkonoskie w stanie wojennym

Na początku stanu wojennego zamarała w zasadzie turystyka w Karkonoszach. Zamknięto szlaki i dostęp do schronisk górskich. Jednak już po paru miesiącach w Biurze Informacji Turystycznej, w samym centrum Jeleniej Góry, można było otrzymać - za darmo - mapkę powielaną na ksero zatytułowaną "Szlaki turystyczne przygranicznej strefy Karkonoszy dostępne w czasie stanu wojennego".

Według tych ustaleń można było chodzić po szlakach karkonoskich poniżej Drogi Przyjacieli. Zakazem wejścia objęto niekiedy Łąbski Szczyt czy Wielki Szczyzak. Do granicy można było dotrzeć jedynie idąc do schroniska "Odrodzenie" na Przełęcz czy Karkonoskiej. Dostępne dla turystów były między innymi schroniska pod Łąbskim Szczytem, Samotnia i Strzechy Akademickiej. Czynne było schronisko na Hali Szrenickiej. Zamknięte były natomiast szlaki prowadzące na Czarny Kopiec, Przełęcz Sowi i Przełęcz Okraj.

Ruch turystyczny był mały ze względu na brak informacji o czynnych szlakach. Turystycy, napotykań w górach, informowali się o możliwości dotarcia do poszczególnych schronisk czy nieoznaczonych możliwości skorzystania



z noclegów w Chatce u Dzikusa i czynnym bufecie w Domku Mylińskim.

Prezentowana mapa (ze zbiorów autora) jest unikalnym dokumentem tamtych czasów z oryginalnymi pieczęciami wieszakowymi schronisk.

Wojciech Jachimowicz

Mieszka cy miast redniowiecznych ywili si wbrew pozorom dosy syto i smacznie. Z oczywistych przyczyn istniały ró nice pomi dzy kastami bogatszymi a biedot , ywi c si głównie gorszymi partiami ywno ci, czy te daniem popularnie zwanym "bryj ". Jednak kwestia ywieniowa jest słabszym ni ubiór czy dekoracja domu wyznacznikiem ró nic społecznych.

## Kuchnia redniowieczna

Posiłki jadano dwa razy dziennie: w południe i wieczorem. Te dwa główne zestawy da były ci kie i obfite, jednak mało ró niły si mi dzy sob . Tylko takie formy posiłków jadano zarówno w domach, jak i w "placówkach" ywienia zbiorowego. Brak jest informacji na temat jadania posiłków porannych, jednak domniemywa si e "niadania" jadaliby tylko ludzie zamo niejsi.

Głównymi składnikami da redniowiecznych była kasza i wyroby m czne. Ró nego rodzaju pieczywo wytwarzano pocz tkowo z prosa, a w okresach pó niejszych z innych ro lin. Kasza stanowiła główny dodatek do da głównych była czym w rodzaju popularnego dzisiaj ziemniaka pełni cego funkcje wypielniacza do potraw. Jadano kasz jaglan , j czmienn , zaspic oraz tłucz, czyli potłuczone ziarno.

W jadłospisie ludzi redniowiecza wszelkich warstw społecznych istniało około 25 warzyw. Rekordy popularno ci bił groch, który obecny był praktycznie na stole ka dego, bez wzgl du na zamo no . Innymi popularnymi warzywami była cebula, kapusta oraz pietruszka. Kapust przyrz dzano na rozmaite sposoby kiszono, gotowano lub konsumowano odro le czyli cz , która wyrasta z tej ro liny na wiosn .

Mi so stanowiło wa ny składnik redniowiecznego dania. Do XII wieku spo ywano głównie wieprzowin . Inne rodzaje mi s jak ciel cina, wołowina oraz mi so ptactwa domowego pojawiaj si na stołach w pó niejszych latach. Dziczyna była mniej popularnym składnikiem da mieszczas kich. Wyst powała na stołach ksi cych i królewskich. Były to raczej mniejsze zwierz ta - zaj ce, kuropatwy, dzikie ptactwo najcz ciej pieczone, rzadziej gotowanej lub duszone. Mi so konserwowano poprzez suszenie, zamaczanie w miodzie lub zasalanie. Partie zwierz t, takie jak głowizna, serca i wn - trzno ci przypadały ubo szym kastom, czyli słu bie i ubo - szym mieszkań com miast.

Jednym z popularniejszych składników da były ryby głównie morskie. Ze wzgl du na łatwy dost p ywili si nimi mieszkań cy praktycznie ka dej cz ci redniowiecznej Europy. Ryby sprzedawano suszone, w dzone, solone, oraz wie e, które sma ono, gotowano albo podawano w galarecie, a ledzie przyrz dzano w oleju.

Podstawowymi przyprawami w okresie redniowiecza były ocet, wino, musztarda i korzenie, co powodowało, e smak potraw odznaczał si intensywnym aromatem i ostrym, lub niekiedy kwa nym smakiem. Korzenie powodowały, e ci kie i tłuste dania trawione były łatwiej, a cz sto nieprzyjemny zapach jedzenia zmieniał si w miły dla nosa aromat. W okresach pó niejszych sprowadzano przyprawy takie jak cukier, gałka muszkatołowa, pieprz, imbir czy go dziki.

Jadło redniowieczne zmieniało si wraz z post pem handlu. Smaki zmieniały si , gdy pojawiały si mo liwo ci sprowadzenia egzotycznych ro lin, przypraw czy owoców. W Polsce wielk przemian kształtuj c obecn sztuk kulinarn wydaje si by popularyzacja ziemniaka w drugiej połowie XVII w.

Kacper Jachimowicz  
Pozna

Pokój 306, III piêtro, Centrum Kultury "Zamek". Siedziba Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego. Dwa niewielkie, skromnie umeblowane pomieszczenia. Na honorowym miejscu na oecianie mapa Wielkopolski. Nie województwa tylko wła nie Wielkopolski.

## Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne: Kultura. Historia. Region.

Bo Wielkopolska to region znacznie rozleglejszy ni terytorium obecnego województwa mówi prezes WTK Stanisław Słopie . Parafrazuj c słowa klasyka, mo na powiedzie , e tutaj Wielkopolska jest najwa niejsza!

Nie da si ukry , e dzisiaj skrót WTK kojarzy si mieszka com regionu głównie z Wielkopolsk Telewizj Kablow . No có , nie mamy o to pretensji, ale gwoli sprawiedliwi ci napisz trzeba, e byli my pierwsi. Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne działa bowiem nieprzerwanie ju od 1962 roku. Przetrwali my mał stabilizacj , stan wojenny i transformacj . Bo te cele, które sformułowali zało yciele naszego stowarzyszenia, nie straciły nic na aktualno ci, a po wej ciu Polski do Unii Europejskiej nawet na niej zyskały. W ko cu regionalizm zawsze jest trendy!

Nasz obecn działalno mo na stre ci w trzech hasłach: Kultura. Historia. Region.

Kultura to inicjowane i realizowane przez nas projekty społeczno-kulturalne nawi zuj ce do dziedzictwa, warto ci i potencjału regionu. To przede wszystkim nasza sztandarowa impreza, czyli Dni Wielkopolski, obyway ce si corocznie na pocztku grudnia. To tak e inne wydarzenia kulturalne, w których czynnie uczestniczymy. Wychodzimy z zało enia, e kultura to najlepszy sposób na wypromowanie Wielkopolski w kraju, a tak e poza jego granicami.

Kultura nie mo e istnie w pró ni, dlatego te historia regionu ma dla nas szczególne znaczenie. Przypominamy zapomnianych, doceniamy niedocenionych, odkrywamy nieodkrytych. Wła nie kultywowanie i upowszechnianie wiedzy o regionie jest głównym celem kwartalnika wydawanego przez nas od 1997 roku - Przegl du Wielkopolski. Jako ciekawostk przytoczy trzeba fakt, e Przegl d... nawi zuje do pi knych tradycji po raz pierwszy wydany został ju w roku 1939, a pó niej ukazywał si równie przez krótki czas w latach 1946-1947. Z Przegl dem.. stale współpracuj wybitni uczeni, działacze społeczni i samorz dowi. Oczywie cie znajdzie si te miejsce dla historyków „amatorów” pasjonatów historii regionalnej. Dla nas liczy si bowiem wiedza, lekkie pióro i ch do współpracy.

Współpracujemy z wieloma. Jako Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne pełnimy rol o rodka współpracy ruchu regionalnych stowarzysze kultury, rodowisk akademickich, twórców oraz instytucji kultury, regionalistów i samorz dowców. Bo Wielkopolska to nie tylko Pozna , a my wspieramy rozwój wszystkich o rodków. I to na zasadzie pełnej demokracji. Nasz najwi kszy sukces? Rosn ca grupa wolontariuszy, którzy podzielaj nasze przekonanie, e tutaj zaczyna si Polska. e warto rozmawia .I, e trzeba działa .

Anna Dranikowska  
Pozna  
Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne

## Dzwony pami ci w Lubuskiem

W okresie mi dzywojennym, dzwony bardzo cz sto były wykorzystywane jako swoiste pomniki poległych w czasie I wojny wiatowej i obiekty pami ci. Nierzadko rol tak uzyskiwały dzi ki ró nego rodzaju inskrypcjom. Do bardziej popularnych nale ały teksty upami tniaj ce ci kie czasy wojny, niedol niemieckiego narodu po wojnie, ale tak e nawoñuj ce do pokoju i dobrobytu. Co ciekawe po 1933 roku pojawiły si te inskrypcje takie jak z miejscowo ci Jastrowie koło Wałcza: *Odlany w roku przebudzenia Niemiec 1933. W ród wielu tego typu obiektów, cz sto stalowych, dominowały jednak dzwony pami ci, które dzwoni c miały wspomina poległych. Na ich płaszcach wymieniane były np. nazwiska poległych m czyzn w czasie wojny lub nawi zuj ce do tych wydarze dekoracje. Do ciekawszych tego typu obiektów zaliczał si dzwon pami ci z miejscowo ci Gorzyca (obecnie w powiecie mi dzyrzeckim). Był to jeden z dwóch dzwonów odlanych w 1804 roku przez braci Fischer z Chojny i Sulechowa. W czasie wojny jeden z bli niaczych dzwonów został przekazany na przetopienie, drugi za po I wojnie wiatowej ustawiono na cokole z nazwiskami poległych. Dzwon ten wprawdzie nie dzwonił,*



Dzwon z Gorzyca na pomniku, widok - ze zbiorów autora

jednak przez swój symbolik nadawał wymow całemu obeliskowi. Obiekt ten przetrwał do 1945 roku, kiedy to na wniosek mi dzyrzeckich władz powiatowych został przekazany na przetopienie, za sam pomnik zniszczono jako symbol obecno ci Niemców. Do dzi zachował si w s siedztwie ko cioła tylko fundament tego pomnika.

Marceli Tureczek  
Zielona Góra

## Stanowisko regionalistów dolno l skich w sprawie autonomii l ska

Regionali ci działacze i miło nicy takich regionów Polski jak Dolny l sk, Ziemia Kłodzka i Łu yce Wschodnie, a skupieni w wielu stowarzyszeniach z Dolno l skim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym na czele, od pocz tku opowiadali si i opowiadaj si za takim kierunkiem przemian polityczno-społecznych, które dadz społecze stwu mo liwie najwi kszy realny wpływ na ycie na swoim terenie.

Jeste my za stałym zwi kszaniem kompetencji lokalnych i regionalnych społeczno ci we własnych sprawach, a wi c za budow samorz dno ci, w tym terytorialnej. Ow jak najdalej rozwini t samorz dno postrzegamy jednak w ramach jednolitego ustroju politycznego Rzeczypospolitej Polskiej. W tym kontek cie postrzegamy działania niektórych ugrupowa , zmierzaj cych do ustanowienia politycznej autonomii l ska, jako szkodliwe dla interesów całego polskiego społecze stwa i Pa stwa Polskiego. Nie ma najmniejszych powodów i podstaw - z wyj tkiem politykierskich, do takiego kroku.

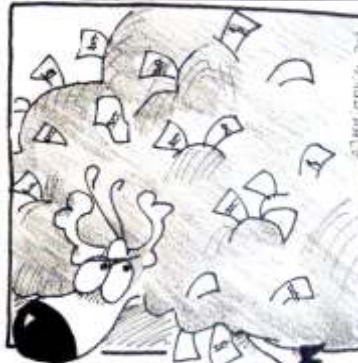
W aspekcie historycznym nale y stwierdzi , i obecna sytuacja polityczna i ekonomiczna jest kra cowa ró na od sytuacji sprzed 1939 r. Wszystkie grupy i warstwy społeczne, tak e narodowo ciowe, maj zapewnione warunki do rozwoju bez adnych zagro e zewn trznych. W ostatnich wiekach Pa stwo nasze - z wyj tkiem specyficznej sytuacji mi dzy wojnami wiatowymi wła nie w cz ci l ska przył czonego do II Rzeczypospolitej, nie praktykowało podobnych rozwi za , a wi c autonomia polityczna regionów (wła ciwie ich cz ci tylko) nie jest zgodna z polsk tradycj polityczn . Tak e sytuacja demograficzna na Górnym l sku (dokładnie za w woj. l skim), gdzie owe tendencje od rodkowe s rozwijane, jest inna wskutek napływu po 1945 r. ludno ci z innych regionów Polski. Pragniemy te przypomnie , e Dolny l sk jest integraln historycznie cz ci l ska, sama tedy propozycja nazewnicza brzmi fałszywie.

Apelujemy do inicjatorów i organizatorów owej akcji na rzecz politycznej autonomii l ska o zaniechanie jej w imi dobra wspólnego, jak jest Rzeczypospolita Polska, i skierowanie wysiłków na rzecz budowy rzeczywistego społecze stwa obywatelskiego i samorz dnego.

Wrocław, 31 marca 2011 r.

## Rudolf: WYGRANA

by Alicja Jachimowicz 2011



### Merkuriusz Regionalny

Wydawca: Wojciech Jachimowicz

Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko

e-mail: mercuriusz\_regionalny@op.pl tel.: 603930962

Redaguje: Wojciech Jachimowicz - red. naczelny, zespół

Fotografie pochodz z archiwum Redakcji

Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07

Merkuriusz dost pny na stronie: [www.jachimowicz2006.republika.pl](http://www.jachimowicz2006.republika.pl)

Za nadesłane teksty redakcja nie przewiduje honorariów.